

15 czerwca 2023



Skąd się wzięły średniowieczne krzyże pokutne w Żernikach?

Pamiętki zbrodni. Są materialnym dowodem na to, że kiedyś istniał świat ascetów i pokutników. Świat - który jest nam obcy i spychany w czeluście podświadomości. W świecie pędu za wieczną zabawą i samorealizacją - stoją niczym kamienne grzyby - omszałe, bezkształtne, żadne tam cudo architektury. Żerniccy strażnicy minionej duchowości i surowych praw. Ponad 600-letnie krzyże pokutne - w samym środku kwietnego ogródka na jednej z posesji w gminie Sobków przy drodze będącej pierwotnie traktem handlowym łączącym Jędrzejów z Chęcunami.

„Za lasem, na rozdrożu, stał kamienny krzyż pokutny. Jedna z licznych na Śląsku pamiętek zbrodni. I mocno spóźnionej skruchy. Krzyż miał ramiona zakończone w kształt koniczynek. Na jego rozszerzonej u dołu podstawie wykuto topór - narzędzie, za pomocą którego pokutnik wyprawił na tamten świat bliźniego. Lub paru bliźnich. Reynevan przyjrzał się krzyżowi uważniej. I bardzo brzydko zaklął.

To był dokładnie ten sam krzyż, przy którym bite trzy godziny temu pożegnał się z Zawiszą.”

I tu **Andrzej Sapkowski**, autor „Narrenturm” – trylogii, której akcja została osadzona na terenie XV-wiecznego Śląska, i w której padły te słowa – nieco by się zdziwił. Bo żernickie krzyże pod Chęcunami nie stoją na odludziu, ani na rozdrożu dróg, ale w samym centrum wsi, za malowanym na brązowo ogrodzeniem z metalu. Zdobią ogródek wraz z różami, bratkami i begoniami i odbijają się swoją surową rzeźbą od żółtej elewacji mieszkalnego budynku i od brązowej kapliczki.

Gdy dojeżdżamy na miejsce w lipcowe popołudnie, we wsi cisza. Nie musimy długo szukać posesji z krzyżami, bo stoją tuż przy asfaltowej drodze, przytulone do brązowej kapliczki, przy której proboszcz co roku święci pola. Miejscowi powiadają, że kapliczkę wzniesli właściciele na początku XX wieku, gdy odkryli kości ludzkie kopiąc fundament pod dom. Więc do kolekcji dwóch nieco dziwacznych, niezbyt starannie wykutych prawie półtorametrowych krzyży doszła jeszcze ona – tworząc przedziwne architektoniczne trio. Od razu nasuwa się pytanie: skąd one tu się wzięły, i to w środku czyjegoś ogródka? Nie pasują, ani do kapliczki, ani do nowoczesnej bryły domu, ani tym bardziej do naszych czasów. Tabliczka zawieszona na metalowym płocie wyjawia, że to świadkowie dokonanej tu niegdyś zbrodni, wykute rękami zbrodniarza, prawdopodobnie w XIV wieku.

Kim był zabójca?

Można się zastanawiać – kim był człowiek, który je wykuł? Zapewne zbrodniarz, uchodzący w małej społeczności jako ten, który był naznaczony przez popełnienie niecnego, odrażającego czynu? By zmazać swoją winę kuł w kamieniach niejedną dzień i niejedną noc. Przy pomnikach swojej zbrodni odpoczywał i spał, zapewne jadł opierając się o nie. Każdy kto spotkał takiego rzeźbiarza mógł go zlinczować i zhejtować, ale tak by go nie zabić, nie okaleczyć i nie niszczyć mu pracy. Jeżeli krzyż pękł sam, skazaniec kuł go od nowa. Czy człowiek ten zmazał swoją winę? A może, było ich dwóch? Czy dokonała się w nim przemiana ze zbója w nowego, dobrego człowieka? Czy był to wyraz czysto zewnętrznego tylko obmycia się z win. Taki ceremoniał, od ludzkiego oka? Dla współczesnego człowieka zwyczaj ten jest niezrozumiały, odpychający, jest synonimem jakiegoś uwstecznienia. Na słowo pokuta stają nam też przed oczyma niezrozumiałe dziś ponure obrazy samoudręki biczowania, worów pokutnych, postów o chlebie i wodzie, czy praktyk jogów i hinduskich ascetów.

Na co komu pokuta?

A jednak współcześnie żyjący ludzie mają takie samo poczucie winy, jak ci, którzy żyli przed wiekami. Zmieniło się jedynie samo podejście do pokuty i grzechu. Są one w większości tłumione i zagłuszane ciągłym działaniem, które nie pozwala na chwilę refleksji.

Jak mówi **ks. Andrzej Walerowski** pokuta absolutnie nie hamuje rozwoju życia, nie jest cofaniem się, lecz wręcz przeciwnie, jest warunkiem postępu i bardzo ułatwia oraz usprawnia życie. Najpierw wewnętrznie pozwala się człowiekowi rozchmurzyć, bo wyzwala go z kompleksu winy. Samo Pismo Święte w oryginale greckim na oznaczenie pokuty używa słowa **metanoia**, czyli przemiana, a więc pokuta ma sens o wiele szerszy, bo chodzi tu o przemianę w człowieku. I taki sens zapewne miały surowe przepisy prawa niemieckiego, które funkcjonowały na ziemiach polskich od XIII wieku. Ludzie średniowiecza, epoki, niesłusznie nazywanej - ciemnej, doskonale rozumieli proces oczyszczania i wstępowania na drogę popiołów. By narodził się nowy człowiek, musi umrzeć stary i jego stare życie. Odbycie długotrwałej pokuty określonej przez amerykańskiego eseistę **Roberta Bly** jako droga popiołów i smutku sprzyjało powtórnej integracji rozbitej osobowości złoczyńcy.

Średniowieczna wendeta po polsku?

Żeby zrozumieć w pełni sens wykuwania krzyży pokutnych, trzeba sięgnąć trochę do mentalności ówczesnych ludzi. Jak pisał **Edward Wieczorek** na portalu www.slaskie.travel - już w średniowieczu bywało tak, że porywczy chłop w czasie kłótni o miedzę „potraktował” widłami czy sierpem swojego sąsiada, rycerz mieczem przebił bezbronnego, a zbrodniarz sztyletem zadźgał cnotliwą niewiastę - ot, grzech przeciwko piątemu przykazaniu. Tyle, że inna była kara: żadne tam 25 lat i dwie amnestie za dobre sprawowanie, ale solidny kamienny krzyż, tym większy, im większa była zbrodnia.

Na portalu czytamy dalej, że w średniowieczu zabójstwo, nawet nieumyślne wywoływało zemstę rodową na sprawcy, bądź - w razie jego ucieczki - na jego bliższej lub dalszej rodzinie. Ponieważ wyniszczało to całe rodziny, społeczeństwo starało się doprowadzić do zwyczajowej ugody dwóch zwaśnionych stron, zapobiegając dalszemu rozlewowi krwi. Stąd dotychczasową zasadę „oko za oko, ząb za ząb” zastąpiła ugoda prywatna lub prywatno-kościelna między mordercą a rodziną ofiary, tzw. **compositio**. Na ogół taką umowę sporządzało się na piśmie i kilka egzemplarzy przetrwało w archiwach praskich czy śląskich do naszych czasów. Być może z takiego archiwalnego egzemplarza skorzystał też Sapkowski, wplatając do fabuły trzeciego tomu „Lux perpetua” scenę zawarcia ugody:

„My, Henryk Landsberg, scholastyk kolegiaty niemodlińskiej, wszystkim



wyznawcom Chrystusa, do których dotrze ten dokument, zaświadczamy, iż Burchard Mencilin, zarządca należącego do pana Guntera von Bischofsheima majątku w Niwniku, pozbawiony został życia przez Dietera Haxta, armigera pana Wolfhera von Stercza. Za zbrodnię tę pan von Stercza i Dieter Haxt zgodzili się uiścić na rzecz rodziny zabitego kwotę pokutną w zatwierdzonej przez świadczących panów rycerzy wysokości czterdziestu grzywien. Sumę pięciu grzywien otrzyma nadto parafia kościoła w Niwniku. Wezwany do pomocy chirurg nie otrzyma nic, jako że pomoc ni żadnego skutku nie przyniosła. Na znak ugody wzniesiony zostanie na miejscu zbrodni krzyż pokutny kosztem wzmiankowanego armigera Haxta, na którym to krzyżu wykute będzie narzędzie zbrodni, czyli topór. Tym samym przychodzi do zgody między sprawcą zbrodni a rodziną zamordowanego, jako też wzmiankowanymi panami rycerzami. Działo się szóstego dnia czerwca w roku Łaski tysiąc czterysta dwudziestym dziewiątym.”

W umowie morderca lub jego rodzina zobowiązywali się zapłacić pewną kwotę, która rekompensowała koszty pogrzebu ofiary, koszty procesu sądowego, koszty utrzymania i wychowania potomstwa ofiary oraz - rodzaj nawiązki - tzw. główuszczynę. Na rzecz Kościoła sprawca przekazywał określoną ilość wosku i zamawiał kilkadziesiąt „zdrowasiek”. Następnie powinien odbyć boso pieszą pielgrzymkę do świętego miejsca np. do Rzymu, Jerozolimy lub Akwizgranu. Wystawienie krzyża stanowiło ostatni punkt pokuty. Przy krzyżu następowało pojednanie zabójcy z rodziną ofiary. Krzyże wykuwane były w piaskowcu lub granicie, ale nie były one jedynie wyrazem zadośćuczynienia popełnionej zbrodni. Stawiano je także ku pamięci, uwadze i przestrodze potomnych. Miały skłaniać przechodniów do modlitwy za dusze: zabójcy i ofiary.

Część krzyży, począwszy od XV w. posiadała ryt narzędzia zbrodni - najczęściej miecza, noża, kuszy, toporu. Dużo rzadszymi były: sztylet, łopata, bełt, strzała, cep, kusza a nawet... nożyce do strzyżenia owiec.

W Polsce mamy ponad 600 krzyży tego typu

Gdyby spytać mieszkańców miejscowości, w których do dziś w Polsce stoją krzyże, o to, odkąd one stoją, większość odpowiedziałaby - „od zawsze”. Tradycja stawiania krzyży pokutnych, czy też krzyży ugody *compositio*, pojawiła się w Europie w XIII wieku i stąd trafiła na ziemie polskie - zwłaszcza na Śląsk. Śląsk bowiem był do 1526 r. w granicach Królestwa Czeskiego, tym samym w granicach Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Stąd przyszedł na ziemie polskie zwyczaj publicznej ugody zabójcy z rodziną ofiary. W Europie do naszych czasów zachowało się ponad 7000 krzyży pokutnych, na ziemiach Polski - ponad 600, z tego większość na Śląsku i Ziemi Lubuskiej.

Zwyczaj stawiania tego typu krzyży przetrwał do roku 1532, kiedy w Rzeszy zaczął obowiązywać kodeks karny cesarza Karola V Habsburga Constitutio Criminalis Carolina. Ugody między sprawcą a rodziną ofiary zastąpił on wymierzaniem kary (i zadośćuczynienia) „z urzędu”.

W Żernikach próbowali zabić samą Bonę ?

Ponieważ o stojących przy drogach krzyżach milczą archiwa parafialne, ich powstanie obrasta różnymi legendami i ludowymi opowieściami. Przetrwały także niezwykle historie dotyczące samych przyczyn postawienia krzyża, np. w Lubiatowie koło Otmuchowa dwie żniwiarki pokłóciły się na śmierć i życie i wzajemnie pozabijały sierpami.

A jaka jest legenda związana z dwoma krzyżami pokutnymi na Kielecczyźnie?

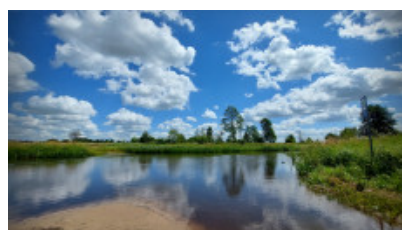
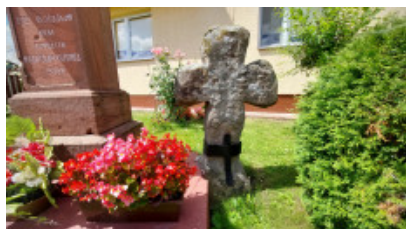
Jedna z legend podaje, jakoby królowa **Bona Sforza**, podczas swojego wyjazdu do Włoch, przechowywać miała swoje wywiezione z Wawelu skarby właśnie w chęcińskim zamku. Kiedy królowa opuściła twierdzę, udając się do rodzinnego Bari (według legendy miała swoje skarby zapakować na 24 wozy), przeprowić się musiała przez rzekę Nidę na wysokości dzisiejszej wsi Mosty. Kilku jej przeciwników próbowało zabić ją i zdobyć przynajmniej część skarbcza. Wysłano zbójów w różne części planowanej trasy przejazdu.

Zbudowany specjalnie na tę okazję most na Nidzie miał się załamać pod ciężarem precjozów, a część bogactw przepaść miała na dobre w nurcie rzeki. Bona dojechała do Żernik. Tu napadło ją dwóch uzbrojonych zbójów, którzy zabili dwóch dworzan. Sami zbóje zostali złapani i mieli być skazani na śmierć. Królowa porozmawiała z nimi i dowiedziała się, kto ich nasłał, i że sami są zwykłymi chłopami, biednymi, wynajętymi do zamachu. Obiecano im wysoką nagrodę. Królowa darowała im życie, ale na sucho im to nie uszło. Po chłóście mieli wykuc z kamienia krzyże, każdy dla siebie i postawić je w miejscu zamachu.

Inne atrakcje w Żernikach:

Niecały kilometr od krzyży - w stronę remizy OSP w Żernikach znajduje się przystań kajakowa, skąd po wcześniejszym kontakcie z firmą, dowożącą kajaki, można się udać na 3-godzinny spływ Nidą aż do Morawicy.

Galeria zdjęć



Skąd się wzięły średniowieczne krzyże pokutne w Żernikach? | 7

